Rok VI. Nr. 149. Sosnowiec, wtorek 2 czerwca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.678.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Ś. † p.

Władysław Janicki

Współwłaściciel firmy „Przewodnik"

po krótkich cierpieniach zmarł dn. 31 maja 1931 r., przeżywszy lat 37.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Konrada 1 na cmentarz miejscowy odbędzie się dn. 2 czerwca, we wtorek, o godz. 6-ej wieczorem.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy odprawione zostanie w kościele parafjalnym dn. 3 czerwca o godz. 8.30 rano.

Na smutne te obrzędy zaprasza Krewnych i Przyjaciół zmarłego pogrążona w smutku

RODZINA.

W dniu 31 maja 1931 r. zmarł

Ś. † p.

Władysław Janicki

Członek Rady Przybocznej Kierownika Tymczasowego Zarządu miasta Sosnowca.

W zmarłym tracimy światłego i dobrego Obywatela miasta.
Cześć Jego pamięci!

Rada Przyboczna Kierownika Tymczasowego Zarządu miasta Sosnowca.

Tymczasowy Zarząd miasta Sosnowca.

Ś. † p.

WŁADYSŁAW JANICKI

Radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, Członek Sekcji Handlowej

zmarł nagle w dn. 31 maja 1931 r.

Cześć Jego pamięci!

Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu.

W SEJMIE RUCH.

Przemówienie premjera Prystora i płk. Sławka na posiedzeniu klubu B. B. W. R.

WARSZAWA, 1. 6. (wł.) Sejm ożył dziś na przeciąg dwu dni, na dziś bowiem i na jutro naznaczone są plenarne posiedzenia klubów.

Samo zebranie plenarne klubu bezpartyjnego bloku o godz. 11 rano zgromadziło **dwustukilkudziesięciu posłów i kilkudziesięciu senatorów.**

Ruch w całym gmachu. Zjechali się posłowie i senatorowie niemal w komplecie. Sala obrad plenarnych klubu nie może ich pomieścić.

Na posiedzenie przybył **premjer Prystor** i szereg ministrów, wiceminister **Stamirowski,** przybyli również marszałek sejmu **Świtalski** i marszałek senatu **Raczkiewicz,** dyr. dep. politycznego, p. **Hauke-Nowak,** naczelnik wydziału narodowościowego, p. **Suchanek-Suchecki** i inni.

Przed posiedzeniem na pół godziny przybył do prezydjum klubu prezes **Walery Sławek** i konferował z pierwszym wiceprezesem p. **Jędrzejewiczem.**

Na porządku dziennym znajduje się między innemi omówienie najbliższych wyborów do sejmu w okręgu płockim, które odbędą się 21 bm.

Posiedzenie zagaił **urzędujący wiceprezes, p. Jędrzejewicz,** który zapowiedział przybycie na dzisiejsze posiedzenie premjera Prystora i prezesa Sławka, który obejmie na nowo czynne przewodnictwo w klubie i omówi dziś sytuację. **Zapowiedź ta przyjęta została długotrwałemi oklaskami.**

W chwilę potem ukazali się na sali premjer Prystor w towarzystwie p. premjera Sławka i ministra spraw wewnętrznych, gen. Składkowskiego. **Powitano ich burzą oklasków.**

Pierwszy zabrał głos **premjer Prystor,** który mówił o sytuacji ogólnej, politycznej i gospodarczej.

Min. Prystor w przemówieniu swem podkreślił, że rząd dbał stale o zachowanie ciągłości swych prac i obecny rząd będzie tę ciągłość kontynuował.

Następnie zabrał głos **płk. Sławek,** który mówił na temat zmiany konstytucji, zapewniając, że pracami nad zmianą konstytucji zajmie się sejm w jesieni br.

Z kolei przemawiał **poseł Polakiewicz,** referując sprawę wyborów w okręgu płockim.

Po załatwieniu szeregu drobnych spraw organizacyjnych odbyły się obrady poszczególnych grup regjonalnych.

Dziś przedpołudniem obradował również klub ludowy, który omówił taktykę stronnictw ludowych przy wyborach w Płocku.

Jutro zbiera się klub narodowy.

„Czystka" w sowieckich zw. zawodowych.

200.000 robotników pozbawionych pracy.

RYGA, 1. 6. W prasie sowieckiej ogłoszono ostateczne wyniki akcji oczyszczenia sowieckich związków zawodowych z elementów wrogich ustrojowi sowieckiemu.

Ogółem wydalono w przeciągu roku ze składu sowieckich związków zawodowych około 200.000 robotników pod zarzutem bądź to działalności kontrrewolucyjnej, bądź to oskarżonych o uprawianie opozycji wobec t. zw. „linji generalnej partji komunistycznej". W samej tylko Moskwie usunięto ze związków zawodowych ponad 20.000 robotników.

Charakterystycznem jest, że cała ta armja „nieprawomyślnych" robotników pozbawiona jest możliwości otrzymania jakiejkolwiekbądź pracy, gdyż odnośne władze sowieckie poczyniły w dokumentach tych robotników adnotacje, zakazujące przyjmowania do pracy.

Z SAMOLOTU SPADŁ POLSKI WIENIEC NA GRÓB BUŁGARSKIEGO BOHATERA W KRAKOWIE.

SOFJA, 1. 6. W Krakowie z aeroplanu „Lotu", w którym znajdował się poseł Rzeczypospolitej w Bułgarji, Tarnowski z małżonką, delegacja „Lotu" oraz dziennikarze bułgarscy, rzucono wieniec z barwami polskiemi na pomnik bohatera narodowego bułgarskiego, Lewskiego, podczas odbywającej się pod pomnikiem uroczystości.

Gubernator banku rolnego, Tanczew, oraz burmistrz miasta Krakowa wydali obiad na cześć gości polskich.

Wygłoszono szereg serdecznych przemówień.

PROCES BRZESKI ROZPOCZNIE SIĘ W POŁOWIE CZERWCA

WARSZAWA, 1. 6. (wł.) Około 15 czerwca ma się rozpocząć t. zw. proces brzeski przeciwko posłom centrolewu.

Akt oskarżenia jest już opracowany przez prokuratorów sądu okręgowego: Rause i Grabowskiego.

WICEMINISTER STARZYŃSKI JUŻ URZĘDUJE.

WARSZAWA, 1. 6. (wł.) Stefan Starzyński objął dziś urzędowanie w ministerjum skarbu, jako pierwszy wiceminister.

USTĄPIENIE WICEMINISTRA KONARZEWSKIEGO.

WARSZAWA, 1. 6. (wł.) Wiceminister Daniel Konarzewski ustępuje ze stanowiska pierwszego wiceministra spraw wojskowych i objąć ma stanowisko inspektora armji.

Jako kandydatów na miejsce pierwszego wiceministra M. S. Wojsk. wymieniają gen. Rydza-Śmigłego i gen. Fabrycego.

POŻYCZKA DLA OLKUSZA.

WARSZAWA, 1. 6. (wł.) Dziś odbyło się posiedzenie zarządu banku komunalnego, na którem przyznano pożyczkę dla szeregu miast, a między innemi i dla Olkusza, w wysokości 20 tysięcy złotych.

MUZUŁMANIE BOJKOTUJĄ TOWARY WŁOSKIE ZA MASAKRĘ ARABÓW W TRYPOLISIE.

BOMBAJ, 1. 6. Konferencja panindyjska mahometan przyjęła rezolucję, która stwierdza, że jeżeli rząd angielski nie uwzględni żądań panindyjskiej konferencji mahometańskiej, mahometanie nie przyjmą żadnej konstytucji dla Indyj.

W dalszym ciągu rezolucja porusza sprawę zajść w Trypolisie, wypowiada się przeciwko wystąpieniom władz włoskich i zaleca bojkot towarów pochodzących z Włoch.

STUTYSIĘCZNEJ ARMJI LUDZI PRACY GROZI EKSPORTACJA Z DETROIT.

DETROIT, 1. 6. Legislatura Stanu Michigan uchwaliła ustawę na mocy, której wszyscy obcokrajowcy zamieszkali w tym stanie muszą się zarejestrować w biurach stanowej policji i przedstawić dowody, że w prawny sposób dostali się do Stanów Zjednoczonych.

Ustawa ta, uchwalona na skutek tendencji władz emigracyjnych, które wobec bezrobocia chcą się czemprędzej pozbyć emigrantów, przybyłych tutaj nielegalnie przez granicę kanadyjską, grozi deportacją 100.000 ludzi w samem mieście Detroit.

Według powyższej uchwały żadna fabryka nie będzie mogła zatrudniać człowieka, który nie posiada karty rejestracyjnej. Ustawa daje obcokrajowcom 30 dni czasu na zarejestrowanie się.

NAWET GEOGRAFOWIE POLSCY SOLĄ W OKU NIEMCOM.

BERLIN, 1. 6. „Deutsche Allgemeine Ztg.", którego ostatnie wystąpienia w sprawie polskiej odznaczają się bardzo ostrym tonem zarzuca zjazdowi geografów polskich w Gdyni zamiary antyniemieckie rzekomo pod płaszczykiem celów naukowych.

Pismo ma za złe geografom polskim, iż stwierdzili nienaruszalnie prawo Polski do własnego wybrzeża morskiego. Natomiast obradujący zjazd geografów niemieckich w Gdańsku, zdaniem dziennika, słusznie postąpił podkreślając „z punktu widzenia wiedzy objektywnej" prawa Niemiec do Pomorza polskiego.

W dalszym ciągu artykułu dziennik stawia Polsce zarzut, iż stworzyła zbyt dużo uniwersytetów, które mają za zadanie prowadzić propagandę interesów Polski zagranicą i wzywa rząd niemiecki, ażeby zwiększył dotacje na cele kulturalne, zwłaszcza w prowincjach graniczących z Polską, a to celem przeciwstawienia się akcji propagandowej nauki polskiej.

KSIĘŻNA HELENA POZOSTAJE W RUMUNJI.

BUKARESZT, 1. 6. Niektóre dzienniki polskie powtórzyły za „Daily Telegraph" z Londynu wiadomość, iż ks. Helena zmuszona była opuścić kraj. Oficjalnie zaprzecza się kategorycznie powyższym wiadomościom.

Ks. Helena mieszka wciąż w pałacu królewskim, znajdującym się przy Szosie Kiseleff w Bukareszcie, wraz z wielkim wojewodą Michałem. O wyjeździe jej z kraju nie może nawet być mowy.

POWSZECHNY ATAK NA ŻYDÓW.

MOSKWA, 1. 6. Przerażający wzrost antysemityzmu w fabrykach sowieckich, obejmujący w jednakowym stopniu bezpartyjnych, jak komunistów i komsomolców, zmusza żydów do samoobrony, temabardziej, iż komórki komunistyczne zupełnie ten objaw bagatelizują.

Robotnicy - żydzi rzucają pracę w fabrykach w tem przypuszczeniu, iż, będąc pociągnięci do odpowiedzialności za „dezercję ekonomiczną", zwrócą podczas rozprawy uwagę władz na konieczność energicznej walki z tem niepożądanem zjawiskiem.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W PRUSACH WSCHODNICH.

KRÓLEWIEC, 1. 6. W Elblągu doszło do poważnych rozruchów bezrobotnych.

Tłum bezrobotnych urządził pochód przez miasto, przyczem kilkunastu z nich wdarło się, do sklepu, gdzie zrabowano kasetę z pieniędzmi.

Policja z trudnością zapobiegła dalszym rozruchom, oddawszy kilkakrotną salwę w powietrze.

PODWOJNE SAMOBÓJSTWO BANKIERA Z POWODU KRYZYSU GIEŁDOWEGO.

WIEDEŃ, 1. 6. Wczoraj popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru 54-letni bankier Oskar Landauer, właściciel domu bankowego. Przyczyną samobójstwa jest ostatni kryzys giełdowy w Wiedniu.

Landauer przyjął truciznę, potem zaś dwoma strzałami w serce pozbawił się życia.

NOWE NASTROJE W SOWIETACH

W Sowietach wydarzyły się ostatnio dwa wielce znamienne przypadki. Poraz pierwszy od czasów rewolucji pojawiły się proklamacje anty-bolszewickie i poraz pierwszy wybuchnął tam strajk robotników. Oba te zdarzenia są niezmiernie pouczające. Fakt, że drukowano tak wybitnie antysowieckie odezwy w Rosji dowodzi nizbicie o istnieniu organizacji antybolszewickiej tuż pod nosem samego Stalina. A miljony odezw, rozrzuconych po fabrykach Rosji, dowodzą, że organizacja ta działa z energją i siłą. Bardziej jeszcze znamienne jest jednak to, że odezwy antybolszewickie cieszyły się bardzo dużem powodzeniem. Dwa lata temu niepodobna nawet było śnić o czemś podobnem w Rosji sowieckiej, obecnie zaś stało się to rzeczywistością.

— Precz z komunizmem, precz z niewolą sowiecką i głodem, precz z nawpół zwarjowanymi oportunistami, którzy trzymają w niewoli lud rosyjski!

Tak brzmią żądania na odezwach, które dosiągły każdego obywatela Rosji bolszewickiej. Coś musiało się popsuć w maszynie sowieckiej, skoro odważono się na taki krok.

— Skończcie — brzmi odezwa — z trzymaniem setek tysięcy agentów zagranicą, skończcie z głodem i niewolą!

W odezwach napisano to co czują i myślą głodni i bosi obywatele w raju sowieckim. A efekt był bezpośredni i nieoczekiwanie rychły. Zaraz po pojawieniu się odezw wybuchł strajk w fabrykach Moskwy. Przyczyny i chęci do strajku istniały widocznie oddawna, trzeba było tylko zrobić początek. I tu właśnie tkwi sedno całego zdarzenia. Chwalą się Sowiety, że nie mają bezrobocia. Ale wystarczyły jedynie odezwy antybolszewickie, aby całe te masy, rzekomo pracujące w imię komunizmu, — wyprowadzić z równowagi. Gdyby robotnikom w Sowietach doskonale się powodziło, napewno 50.000 robotników nie zastrajkowałoby w Moskwie. Nie trzeba wcale szukać bezpośrednich powodów tego zjawiska. Sam fakt, że robotnicy w państwie sowieckiem odważyli się jawnie wystąpić przeciwko bolszewikom mówi więcej niżby powiedzieć mogły pisma sowieckie, gdyby podały najbardziej nawet objektywne sprawozdania.

Zbyt wcześnie jeszcze byłoby przewidywać jakiś dalszy rozwój wypadków. Pewnem jest tylko to, że wyłom został uczyniony. Odezwy zostały wydrukowane i rozrzucone. Po tym czynie zjawił się drugi — strajk. Należy oczekiwać, że i inne podobne fakty protestów nastąpią.

Czas pokaże jakie i kiedy.

Juljan Sobiesz.

Domy ludowe w Polsce.

Instytucja domów ludowych zaczyna się rozwijać w Polsce w szerszym zakresie dopiero w drugiej połowie 19 wieku, w r. 1877 istniały tylko 4 domy ludowe, a w r. 1914, przed wybuchem wojny, było ich już 392. Właściwy typ domu ludowego wytworzyła b. dzielnica austrjacka, gdzie powstały one najwcześniej, z inicjatywy towarz. szkoły ludowej. W b. dzielnicy pruskiej istniały tylko domy parafjalne. Zaś w zaborze rosyjskim funkcję domu ludowego pełniły organizacje ochotniczej straży ogniowej, jako jedynie dozwolone instytucje o charakterze społecznym, pod tą więc firmą prowadzono akcję kulturalno — oświatową.

Na wsi i w małych miasteczkach domy ludowe mieszczą zwykle kółka rolnicze, spółdzielnie, kasę pożyczkowo—oszczędnościową, straż ogniową, związek młodzieży itd. Tutaj też znajduje się radjo, sala odczytowa, teatralna, czytelnia, bibljoteka e tc.

Na terenie wielkomiejskim spotyka się instytucje te w postaci przeważnie domu robotniczego, np. dom związku zaw. kolejarzy w Warszawie.

Ilość domów ludowych wynosiła w grudniu 1929 r. cyfrę 1.135. W ciągu 10 lat przybyło 626 domów ludowych.

Podział domów ludowych według województw przedstawiał się w r. 1929 następująco: w wojew. białostockiem — 65, w kieleckiem 130, w lubelskiem — 149, w łódzkiem 90, w warszawskiem 144, w nowogródzkiem 39, w poleskiem 18, w wileńskiem 26, w wołyńskiem 45, w Krakowskiem 91, w lwowskiem 136, w stanisławoskiem 26, w tarnopolskiem 63, w pomorskiem 41, w poznańskiem 83, w śląskiem 19, w Warszawie 7.

Z liczby ogólnej 1135 domów ludowych czynnych było 621, z tego zaś na terenie wsi 454, w miastach 142. W stanie organizacji znajdowało się 219 domów ludowych.

Jak wynika z powyższego, przeważającym typem domu ludowego jest dom wiejski, zgodnie z przeważającym charakterem rolniczym kraju. W miastach (1929) znajdowało się tylko 218 domów ludowych, ale i ta cyfra maleje, skoro się uwzględni, iż 164 domy ludowe istniały w małych miasteczkach, liczących do 10.000 mieszkańców, zaś typ domu ludowego w małych miasteczkach różni się nie wiele od typu domu ludowego wiejskiego.

Najwięcej domów ludowych powstało z inicjatywy towarzystw oświatowych i tow. szkoły ludowej (Małopolska) i polskiej macierzy szkolnej (Kongresówka, Kresy Wschodnie). Ożywioną działalność na tem polu rozwijają też organizacje wychowania fizycznego, związki młodzieży, spółdzielnie, kółka rolnicze. Organizacje narodowościowe i polityczne przyczyniają się do zakładania domów ludowych przeważnie tam, gdzie znajdują się mniejszości narodowe (ukraińcy, niemcy, żydzi).

Sprawa organizowania i zakładania domów ludowych na wsi zajmuje się specjalnie komisja domów ludowych centralnego towarz. organizacji kółek rolniczych. Komisja ta korzysta z pomocy materjalnej ministerjum pracy i opieki społecznej. Pozatem subwencyj na domy ludowe, w zakresie swych kompetencyj, udziela min. wyzn. rel. i ośw. publ.

R. R.

Akcja budowy mieszkań

na pierwszym planie projektów gospodarczych.

W sferach gospodarczych z wielkiem zainteresowaniem oczekują przewidywanego expose p. premjera Prystora oraz wyjaśnień ministra skarbu p. Starzyńskiego, spodziewając się, że oba te wystąpienia przyniosą konkretne zapowiedzi w dziedzinie planów rządu na odcinkach pracy gospodarczej, która jest specjalną troską obecnego gabinetu.

Na pierwszy plan wybija się zainteresowanie stanowiskiem rządu premjera Prystora wobec

akcji budowlano - mieszkaniowej

zahamowanej do tej pory. Ożywienie ruchu budowlanego w bieżącym sezonie miałoby szczególnie ważny wpływ na złagodzenie bezrobocia i poprawę w szeregu gałęzi przemysłu krajowego.

Jak słychać, rząd przywiązuje do tej sprawy

specjalne znaczenie.

Istnieją pod tym względem dawne projekty, które mogłyby być obecnie realizowane. I tak, opracowano za rządów b. premjera Bartla szerszy plan akcji budowlanej, następnie projekt min. Klarnera, wreszcie wyniki prac komisji międzyministerjalnej.

Szczególnie żywo ma popierać zamiar ożywienia akcji budowlanej ministerjum skarbu.

To się nazywa upał!

Świeży chleb wysycha na suchary zanim z pieca dojdzie do ust.

Kierownik naukowej wyprawy transazjatyckiej, zorganizowanej przez amerykańskie towarzystwo geograficzne dr. Maynard Owen Williams nadesłał sprawozdanie z ekspedycji.

Okazało się, że wspaniałe czołgi, któremi zastąpiono dawne poczciwe wielbłądy, oraz wszelkiego rodzaju nowoczesne urządzenia, nie są w stanie uchronić podróżników od „kawałów", które im płata klimat.

Upał w pustyniach Azji Środkowej jest tak potworny, że najświeższy chleb w czasie podnoszenia go od bochenka do ust wysycha na suchary.

Uczestnicy wyprawy nie mogą się np. ogolić, gdyż najgrubsza nawet warstwa piany na twarzy wysycha momentalnie, zanim zdąży jej dotknąć brzytwa...

Gdy narzekamy u nas na upał, przypomnijmy sobie te męki podróżników w skwarze pustyni azjatyckiej.

Z pewnością, nam ulży!

Straszna tragedja, jaka rozgrywa się obecnie na ziemiach, po których przeszła powódź, winna się odbić głośnem echem w całej Polsce, we wszystkich jej zakątkach.

Całe społeczeństwo powinno stanąć do akcji niesienia pomocy zainicjowanej przez obywatelski komitet pod protektoratem pani prezydentowej Michaliny Mościckiej.

Radjo na letnisku.

Kiedy w roku zeszłym skromne moje „łachy i piernaty“ przeniosłem na t. zw. świeże powietrze, gdzie poczciwy kmiotek wynajął mi dwie izby w sąsiedztwie swoich nierogatych pupilów — przedewszystkiem zapakowałem starannie mój trzylampowy odbiornik.

Bez tego ani córka, ani żona ruszyć się nie chciały.

Pierwsza niecierpliwie oczekiwała właśnie wiadomości, czy „radjowa mamusia odebrała jej list, kaligrafowany i poprawiony w ciągu całego tygodnia; żona zaś żyć nie może bez muzyki i „skrzynki pocztowej — dodatku tygodniowego do radjokroniki“ — kocha się bowiem beznadziejnie w p. dr. Stępowskim. Pod wpływem gryzącej mnie zazdrości, miałem zamiar aparat pozostawić w Warszawie, ale ostatecznie dałem się przekonać.

— Już dobrze, duszko, dobrze — uległem, kryjąc głęboko w duszy nadzieję, że radjokronikarz dostanie urlop i na czas wakacji odzyskam serce mojej piękniejszej połowy.

Pojechaliśmy.

Rozpakowałem rzeczy i, naturalnie, zabrałem się przedewszystkiem do założenia anteny. Rozwinąłem drut, przygotowałem odpowiedni patyk, biorę drabinę...

— Aco to pan chcą tu robić? — odzywa się niespodziewanie gospodarz.

Objaśniłem człowieka, że mam taką cudowną skrzyneczkę i gdy ją połączę z drutem, umieszczonym na dachu...

Nie dał mi dokończyć.

— Już jo wim — powiada. — Radjon.

— Nie radjon, tylko radjo.

— Jeden pies — odrzekł, wyjmując fajkę z ust i strzykając w bok śliną. Nic z tego nie będzie.

— Jakto?... Dlaczego?...

— Bo je nie dom

— A cóż wam, panie gospodarzu, to szkodzi?

— Nie dom — powtórzył z uporem.

— Ale niby z jakiego powodu?

— Latoś nauczyciel w Gąsiorowiźnie założył taki drucik, to zara pieron psa na polu zabił; potem znok grad sąsiadowi zyto całkiem wymłóciuł...

— A co ma grad do drucika?

— Ma. Mnie pedzioł jeden miastowy, ze od tego rózne niescyńścia idą. Jednemu niemcowi rękę całkiem odjeno.

— Słyszeliście, że dzwonią, a nie wiecie, w którym kościele. Ten niemiec to profesor, który pracował przy radzie ale nie przy radju.

— Rad, radjo... jeden pies. Niedom i kuniec.

— Więc muszę wam powiedzieć, że nie macie prawa zabraniać i w ostateczności zwrócę się do policji.

Na te słowa włościanin się zaperzył „Policja — powiada — nie ma tu nic do gadania. Bo chociaż to wszystko wymysł żony ministra, tej jakiejś Kurji Składkowskiej, ale nikt nie może nas zmusić, żeby jakowoś mi radjonami całą Polskę odrutować, ani też żeby kobiety używały radja, co niby sam pierze“... Itd. itd. prawił, mieszając groch z kapustą i twierdząc z całą stanowczością, że założenie anteny u jakiegoś Kuby Wielocha było powodem trzęsienia ziemi na Kubie.

Już chciałem dać za wygrane i zwinąć antenę, gdy do polemiki z chłopem wmieszała się Kundzia. Jak zaczęła trajkotać, opowiadać o dolewaniu wody do mleka, o pluskwach, które już zauważyła w chacie, o taniości zagranicznych kurtów — biedny włościanin zupełnie wyszedł z formy zatkał uszy i uciekł.

—No, jazda — zakomenderowała Kundzia — bierz się do roboty. Tybyś każdemu zaraz ustępował. Nigdy nie umiesz się postawić...

— Byłaby dalej ciągnęła tę prelekcję, ale wlazłem na drabinę i zacząłem przybijać pręt, więc zajęła się doglądanie, żeby było równo.

Tego samego wieczora, delektując się kwaśnem mlekiem prosto od krowy, słuchaliśmy koncertu orkiestry Polskiego Radja i dowcipnego feljetonu.

Gospodarz z początku coś pomstował potem raz, drugi, zajrzał, a jego dzieciaki stanęły w progu i z miejsca ruszyć się nie chciały. Tylko gospodyni wciąż lamentowała, że ten farmazoński wymysł nieszczęście sprowadzi.

Ale kiedy w dwa dni później, przy niedzieli, usłyszała organy, potem kazanie — wpadła do nas i stanęła jak wniebowzięta.

— Olaboga, olaboga!... — szeptała — ady to rychtyk jak w kościele!

Potem już razem z mężem wysłuchała pogadanki, w której oboje dowiedzieli się wielu bardzo ciekawych rzeczy.

Gdy pod jesień opuszczałem letnisko chłop zbliżył się, podrapał głowę i powiada:

— Panie, a możebysta nam te skrzynecke ostawili?... Co?

Benedykt Hertz.

Do naszych prenumeratorów.

Każdy z naszych prenumeratorów wie dobrze, że „Expres Zagłębia“ jest najtańszem pismem polskiem, gdyż kosztuje tylko 2 złote miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową. Cenę taką możemy utrzymać tylko wówczas, gdy wszyscy płacą punktualnie te 2 zł. Tymczasem są i to w dość pokaźnej ilości tacy czytelnicy, którzy zalegają z opłatą. A gdy roznosicielka upomina się o prenumeratę, wówczas gniewają się, mówiąc:

— A przecież „Expres“ nie zbankrutuje o te moje 2 złote!

Racja. 2 złote różnicy nie robi. Gdy jednak takich, co nie chcą płacić punktualnie, zbierze się tysiąc lub więcej, wówczas jest źle: musimy się zapożyczać, by zapłacić za papier, farbę, lub robociznę.

Zwracamy się wiec do naszych prenumeratorów z gorącem wezwaniem, by nie zalegali w opłacie prenumeraty, gdyż w ten sposób podrywają byt jedynego w całem województwie pisma, które obronę klasy pracującej uważa z najpierwszy ze swych obowiązków i zwalcza wyzysk pod każdą postacią.

Walne zebranie członków Banku Zagłębia w Sosnowcu.

W ubiegłą niedzielę, w lokalu własnym, odbyło się walne zebranie członków Banku Zagłębia w Sosnowcu.

Zagaił zebranie dłuższem przemówieniem, prezes rady nadzorczej banku **J. Wolff,** prosząc następnie na przewodniczącego zebrania inż. **A. Michaela,** na asesorów **p. Hessego, Piętkę i Ramusa.** Sekretarzował **p. Perzanowski.**

Na wstępie zebrania uczczono przez powstanie pamięć czterech zmarłych członków banku, poczem dyr. banku St. Rzuchowski odczytywał kolejno sprawozdania: zarządu, rady nadzorczej, związku rewizyjnego oraz bilansu rachunku zysków i strat.

Ze sprawozdania bilansowego wynika, że ogólny obrót kasowy w r. 1930 wyniósł zgórą 31 miljonów. Suma ta, jak na spółdzielczy bank jest naprawdę bardzo poważną. Dalej w sprawozdaniu figuruje, że bank udzielił pożyczek na 7 i pół miljona złotych, a weksli zdyskontowano na zgórą 4 miljony zł. Dużem zaufaniem cieszył się również bank Zagłębia przy wkładach oszczędnościowych, których wpłacono zgórą na miljon złotych.

Rok operacyjny 1930 wykazuje 28 tys. 293 zł. czystego zysku.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa podziału zysków. Zarząd banku proponował, aby do każdego udziału wypłacić dywidendę, w wysokości 8 proc.

Pan Dusza zgłosił do prezydjum wniosek podwyższenia dywidendy do 9 i pół proc. stosownie, jak statut przewiduje. Wniosek ten większością został uchwalony, z tym jednak warunkiem, że suma dywidendy pójdzie na wyrównanie sumy poszczególnych udziałów.

W dyskusji nad sprawozdaniami i sprawą podziału zysków zabierali głos pp.: **Szeligowski, Zarzycki, Górski, K. Strzelecki, Czekaj, Dusza, Michael, Banasik i inni.**

Wyjaśnień udzielali: prezes zarządu banku p. **F. Wieczorek,** wiceprezes **M. Jagiełłowicz** i prezes rady **J. Wolff.**

Zebranie zakończono wyborami 2 członków rady i 1 członka zarządu (w myśl statutu na miejsce ustępujących). Do rady zostali ponownie wybrani **p. Porczyński i J. Bielski,** do zarządu również ponownie **p. M. Jagiełłowicz.**

Jak widać ze sprawozdań, Bank Zagłębia na naszem terenie jest placówką bardzo pożyteczną. Świadczy o tem choćby wysoki i często długoterminowy kredyt, jaki udzielany jest członkom tego banku. Należy przytem zaznaczyć, że członkowie banku to kupcy i rzemieślnicy.

Zarządowi i kierownictwu banku za ich owocną pracę należy się uznanie.

Masowe zgromadzenie

związku zawodowców robotników przemysłu górniczego w Klimontowie i na Niemcach.

Onegdaj zw. zaw. rob. przem. górniczego, będący składową częścią związku związków zaw. w Polsce odbył w Klimontowie i na Niemcach zgromadzenia górników.

Sprawę likwidacji zatargu w przemyśle węglowym referował poseł grupy robotniczej sejmu Jan Konieczko, sytuację zaś klasy robotniczej wobec kryzysu ekonomicznego i rolę bezpartyjnych i niezależnych związków zaw. referował generalny sekretarz związku K. Bogner.

Na obu zgromadzeniach przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Górnicy zgromadzeni na wiecu zw. zaw. rob. przem. górniczego w Klimontowie i na Niemcach, po wysłuchaniu przemówień K. Bognera i J. Konieczki stwierdzają: 1. W Polsce nastąpił moment historyczny, kiedy wysiłek państwowo-twórczy, stworzony przez rewolucję majową ma dokonać konieczną przemianę ustroju gospodarczego i społecznego państwa polskiego.

Do konstrukcji nowej struktury gospodarczej — klasa robotnicza Polski, zorganizowana na platformie bezpartyjnych i niezależnych związków zawodowych przystąpić musi z wielkim zapałem twórczym, dążąc do likwidacji podłoża kryzysu gospodarczego oraz wykuwania lepszej przyszłości dla państwa polskiego i jego ludu pracy.

Zgromadzeni solidaryzują się w zupełności z ideowym programem Z. Z. Z. w Polsce, który pod wodzą inż. J Moraczewskiego reprezentuje ekonomiczne interesy polskich mas pracujących oraz stwierdzają swą radosną i wierną współpracę w charakterze karnych członków związku w dziedzinie realizacji kongresowych postulatów uchwalonych na kongresie ogólno-krajowym w Warszawie w dniu 25 maja br.

2. Zw. zaw. rob. przem. górniczego będący składową częścią ZZZ. w Polsce, a reprezentujący większość robotników górniczych, przez niezłomną bojową i rzeczową obronę zagrożonych interesów górniczych, unicestwił kapitalistyczny zamach na płace robotnicze, doprowadzając do przedłużenia dotychczasowej umowy w górnictwie na rok następny.

Zgromadzeni stwierdzają swą solidarność ze stanowiskiem związku zaw. rob. przem. górniczego — wzywając do masowego wstąpienia w jego szregi, potępiając równocześnie destrukcyjną działalność partyjnych związków, które i w tym wypadku, żerując na nędzy robociarza, pogrążyć pragnęli materjalnie interesy mas górniczych, by ugruntować i przeprowadzić interesy swych podłych kramików partyjnych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 2 Wtorek	Dziś: Marcellina Jutro: Erazma Wschód słońca: 3.24 Zachód słońca: 7.42

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 2 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzędowy kom. Państw Instytutu Meteorol. 14.50 Kom. gospod. 15.25. Sport wodny i turystyczny. 15.45. Chwilka lotnicza. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.47. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Przeloty ptaków. 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Wilna. 18.00. Popul. koncert symf. z Filh. Warsz. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramof. 19.40. Giełda roln. 19.55. Program na dz. nast 20.00. Pras. dzien. radj. 20.10. Komunikaty. 20.15. Muzyka lekka 21.00. Kwadrans lit. 21.15. Dodatek do pras dz. radj. 21.20 Koncert pośw. twórczości K. Szymanowskiego wyk. ork. Filh. Warsz. 22.45. Kom. urzęd. kom. Państw. Instytutu Meteorol., polic., sport. 23.00. Muzyka tan. z danc. „Oaza“

WARSZAWA.

Środa, 3 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.. program na dzień bież. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50. Kom. gospodarczy. 15.25. „Wśród książek“. 15.45. Komunikat harcerski. 16.00. Program dla dzieci młodszych. 16.30. Muzyka z płyt gramof. 16.47. Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50. „Radjokronika“. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Katowic. 18.00. Muzyka balet. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka pocztowa rolnicza. Korespond. bież. omówi inż. W. Targowski i giełda rolnicza. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Pras. dziennik radjowy. 19.50. Tr. opery z teatru Wielkiego. W przerwie repertuar Warsz. Teatrów Miejsk. oraz dodat. do pras. dziennika radjowego. 23.25. Kom.: urzędowy kom. Państw. Inst. Meteorol., polic., sport.

KATOWICE.

Wtorek, 2 czerwca.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Odczyt z Warszawy. 15.45. Chwilka lotnicza z Warsz. 16.00. Bal na Derwankach. 16.15. Koncert z płyt gramof. 16.50. Odczyt z Warszawy. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Wilna. 18.00. Koncert z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieść. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Z poezji śląskiej w 19. 20.00. Pras. dzien. radj. z Warszawy. 20.15. Muzyka lekka z Warsz. 21.00. Kwadrans lit z Warsz. 21.15. Dodatek do pras dzien radj. z Warsz. 21.20. Koncert z Warsz. 22.45. Kom. meteorol. z Warsz. i program na dz. nast. 23.00. Muzyka z Warsz.

PROF. LAKSHMISWAR SINHA w Zagłębiu.

Redakcję naszą odwiedził młody uczony hinduski prof. Lakshmiswar Sinha, jeden z wykładowców instytutu naukowego dr. Rabindranath Tagore w Bombaju.

Prof. Sinha objeżdża Europę. dając odczyty o Indjach. Prelekcje swe uczony wygłasza w języku esperanckim. W Polsce prof. Sinha bawi już od kilku tygodni i wygłosił w całym szeregu miast swe ciekawe odczyty. Odczyty te cieszą się wszędzie ogromnem powodzeniem, a najlepszym tego przykładem były zapełnione po brzegi sale odczytowe w miastach Zagłębia. Każdy odczyt prof. Sinhy tłumaczony jest bezpośrednio na język polski. Do Zagłębia p. Sinha przybył na zaproszenie związku esperantystów.

W dniu wczorajszym młody uczony opuścił Zagłębie, udając się do Warszawy, a następnie do Wilna.

Prof. Sinha, za naszem pośrednictwem, składa serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie, jakiego doznał w Zagłębiu i jednocześnie wyraził podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak dużego powodzenia jego odczytów w Zagłębiu.

Z Sosnowca.

(s) **Sprostowanie.** Otrzymaliśmy następujące pismo:

W związku z notatką zamieszczoną w nr. 148 „Expresu Zagłębia“ z dn. 1-go czerwca 1931 r. pod tytułem „Dwa tragiczne wypadki“ uprzejmię proszę o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania:

Zasadniczo stwierdzam, że omawiany wypadek usiłowanego samobójstwa nie miał miejsca, natomiąst przy rozbieraniu broni, w celu oczyszczenia tejże nastąpił przypadkowy strzał, powodujący li tylko zadraśnięcie naskórka. Równocześnie wyjaśniam, że nie jestem prokurentem firmy budowlanej „Prof. Krzyżanowski i Ska“ w Krakowie, oddział w Sosnowcu, natomiast pracuję w charakterze urzędnika budowlanego w firmie „Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski Biuro architektoniczno-budowlane w Sosnowcu“.

Sławomir Trzęsiński.

(s) **Chór Dana i orkiestra Golda.** Dwa świetne zespoły, złożone z 20 osób, wystąpią gościnnie w teatrze miejskim w Sosnowcu, w dniu 5 czerwca. Chór Dana — jedyny w Polsce zespół revelersów występuje stale w teatrze „Qui pro quo“ w Warszawie. Orkiestra symfoniczno - jazzowa Henryka Golda jest wszystkim znana z audycyj radjowych. Oba te zespoły będą niebywałą atrakcją dla melomanów Zagłębia, którzy niewątpliwie skorzystają z możności usłyszenia w wysokim stopniu artystycznego programu. Bilety sprzedaje skład mat. piśm. p. Czechowskiego, ul. 3-go Maja Nr. 8.

Z Będzina.

(b) **Odpust w Łagiszy** na Boże Ciało odbędzie się w niedzielę 7 czerwca br. Suma z kazaniem i procesją do 4-ch ołtarzy zacznie się o godz. 11 rano, nieszpory o godz. 4 pp. Urządzony też będzie w czasie odpustu „znaczek“ i „Fantowa loterja“ na dzwony.

(b) **Ze związku pracy obywatelskiej** 4 bm., zarząd oddziału związku strzeleckiego w Będzinie organizuje wycieczkę dla członków do Czernej i Tenczynka. Wycieczka ta będzie miała charakter krajoznawczy

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje komenda oddziału (ul. Modrzejowska 44) w godzinach od 8 do 10 wiecz.

Wyjazd wycieczki nastąpi o godz. 3 m. 10 rano z dworca Będzin - Miasto. Powrót tego samego dnia wieczorem.

(b) **Ze związku pracy obywatelskieej kobiet.** Onegdaj, w lokalu rady miejskiej odbyło się walne zebranie związku pracy obywatelskiej kobiet gdzie nastąpił wybór zarządu, w skład którego weszły następujące osoby: przewodniczącą związku — p. **Kosibowiczowa Marja** i vice przewodnicząca — dr. **Honickowa Wanda** sekretarka — **Bykowska Cecylja**, skarbniczka — **Stanikówna Olga**, członkami pozostałemi: **Bartnikowa Michalina, Senetowa Janina.** Jako zastępczynie weszły do zarządu pp.: **Piłkowa, Gocowa i Alicja Orubowa.** Do komisji rewizyjnej weszły: **Narbutowa Helena, Nowarowa Anna i Orubowa.**

Zapowiadane komunistyczne wiece manifestacyjne w Zagłębiu

zakończone zostały kompletnem fiaskiem.

Miejscowi komuniści na ub. niedzielę zapowiedzieli dwa manifestacyjne wiece: jeden w Dąbrowie Górniczej, przed pomnikiem T. Kościuszki, drugi zaś w Sosnowcu na Wawelu.

Zapowiedziane wiece, według projektu komunistów miały zgromadzić duże masy robotników, celem zaprotestowania przeciwko „wyzyskowi burżuazyjnemu“.

Komuniści wytężyli wszystkie siły, byleby tylko zapowiedziane wiece wypadły okazale.

Tymczasem stało się zupełnie inaczej. W obu wiecach wzięło razem udział 130 osób, przeważnie wyrostków. Wiece zakończyły się zupełnem fiaskiem.

Zebrane grupki komunistów, na widok zbliżającej się policji, pierzchły w rozsypce.

Po wizytacji J. E. ks. biskupa T. Kubiny

w parafji Choroń.

Pobyt J. E. ks. biskupa Kubiny w Chełmie zostawił niezatarte i niezapomniane wrażenie i radość w sercach naszych.

Powitany serdecznie przez ludność, dziatwą szkolną i organizacje u trzech bram w Choroniu, udał się Najdostojniejszy Pasterz na nabożeństwo do kościoła, który, dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. A. Kańtocha, został gruntownie odrestaurowany.

Po kazaniu, wygłoszonem przez J. E. i udzieleniu błogosławieństwa, odprowadzono Dostojnego Gościa na plebanję.

Rano msza św., odprawiona przez ks. biskupa i bierzmowanie dziatwy szkolnej, poprzedzone b. serdecznem przemówieniem J. E. Później suma, bierzmowanie starszych i błogosławieństwo zakończyło pierwszą cześć uroczystości.

Po południu ks. biskup Kubina udał się do Poraja. Poraj. Cichy zakątek. Jak uczci swego Duszpasterza? Nie darami — nie stać nas na to. Przyjąć gościnnie, z otwartem sercem — stało się dewizą komitetu, który opracował program uroczystości.

Mieszkańcy stanęli ochotnie do pracy przy budowie bramy, dekorowaniu domów i ulic.

Mowę powitalną przy bramie wygłosił w imieniu mieszkańców p. Adamek, następnie chór szkolny odśpiewał pieśń powitalną i jedna z uczenic w imieniu szkoły wręczyła wiązankę kwiatów.

Z pieśnią na ustach udano się do drugiej bramy, którą przygotowali mieszkańcy wyznania mojżeszowego, stąd do sali strażackiej, gdzie się odbyła akademja ku czci Najdostojniejszego Arcypasterza.

Na program złożyły się: przemówienie p. Wołyńca, deklamacje ochronki i szkoły, śpiew dziatwy szkolnej i młodzieży. Nastrój był poważny i uroczysty. Entuzjastycznym momentem było odśpiewanie przez wszystkich zebranych pieśni: „My chcemy Boga“, ale najbardziej wzruszające było przemówienie J. E. ks. biskupa.

Nie da się słowami odtworzyć tej chwili.

Zapewniamy Cię jego Najdostojniejszy Pasterzu, że słowa Twe zapiszemy złotemi głoskami w sercach naszych, a wspomnienie tej chwili będzie nam bodźcem i zachętą do pracy i wytrwania.

M. K.

Butelka napełniona wapnem przyczyną śmierci

Onegdaj we wsi Biały Kościół, gm. Cianowice zdarzył się nieszczęśliwy wypadek zakończony śmiercią 16-letniego Stefana Kowalika.

Kowalik chcąc się zabawić napełnił dużą butelkę niegaszonem wapnem, nalał wody i mocno zakorkował.

Ponieważ przez dłuższy czas butelka nie eksplodowała nierozsądny chłopiec, pragnąc butelkę rozbić, uderzył obuchem siekiery w korek. Momentalnie butelka z hukiem eksplodowała, rozrzucając wokoło odłamki szkła.

Kilka większych kawałków szkła uderzyło w wielką siłą w szyję pochylonego Kowalika, przecinając arterje.

Wszelka pomoc okazała się daremną, gdyż ofiara nierozsądnej zabawy w krótkim czasie zakończyła życie.

Z Czeladzi.

(c) **Samobójstwo.** W ub. sobotę przy ul. Bytomskiej w Czeladzi popełniła samobójstwo Genowefa Dudówna (Bytomska 100), lat 20, przez wypicie 2 buteleczek esencji octowej.

Przewieziona do szpitala w dniu następnym, zmarła.

Samobójstwo popełnione zostało na tle niedostatku.

Z Myszkowa.

(m) **Zawody w piłkę nożną.** W niedzielę na boisku sportowem tow. „B-cia Bauerertz“ w Myszkowie odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy Z. K. S. Warta Częstochowa, a T. S. Myszków I o mistrzostwo klasy A. Wynik gry na korzyść gospodarzy w stosunku 4:0.

(m) **„W Katordze“.** Staraniem organizacji młodzieży T.U.R. w Myszkowie w niedzielę, w sali kino „Bajka“, zostały odegrane następujące sztuczki: „W katordze“, jednoaktówka z życia wygnańców polskich na Syberji z 1863 roku, „Wesele na Prądniku“, dwa akty wesołej sztuczki ludowej z tańcami i „Podejrzana osoba“, jednoaktówka, bardzo wesoła komedja. Dochód z przedstawienia przeznaczono na cele organizacji.

Z Zawiercia.

(z) **K. S. „Warta“ — „Zagłębianka“ (Będzin) 5:1 (3:0).** Onegdaj na boisku T. A. Z. rozegrane zostały zawody pomiędzy miejscową „Wartą“ i będzińską „Zagłębianką“. Z przebiegu spokojnej gry ujawniło się, że „Warta“ miała w gościach słabego przeciwnika, osiągając z łatwością 5 bramek. zdobytych przez Gwoździa — 3 i przez Sabrecharda —2. „Zagłębianka“ grała bardzo sprawnie, zdobywając w końcu honorową bramkę z rzutu karnego Do rozstrzygnięć sędziego p. Mazura publiczność odnosiła się z całem uznaniem.

Z Olkusza.

(ol) **3 tys. złotych na drobne wydatki** Wczoraj sosnowiecki sąd okręgowy rozpatrzył sprawę b. sołtysa wsi Pradła w pow. olkuskim, 43 letniego Jana Machelskiego, oskarżonego o przywłaszczenie sobie w czasie kilkuletniego urzędowania około 3 tys. zł., pobranych od ludności tytułem podatków i składek ogniowych.

Tłumaczenie się niesumiennego sołtysa, że sumę tę wydał na drobne wydatki, związane z potrzebami gminy, sąd nie przyjął pod uwagę i skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

ZWIEDZAJCIE TARGI KATOWICKIE!

Jak wiadomo, tegoroczne targi katowickie trwać będą do 8 czerwca. To też niechaj nikt nie zaniedba nadarzającej się okazji zapoznania się z wytwórczością krajową i w najbliższych dniach pospieszy na tereny wystawowe obok parku Kościuszki. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że wspomniane targi zwiedziły dziesiątki tysięcy osób, w tem liczne wycieczki, jak z bliższych tak i z dalszych okolic kraju.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

7.

— Och, niema o czem mówić, panie sędzio — Heath wiedział, że praca z Markhamem nie mogła mu wyjść na złe — Chociaż wbrew temu, co mówi pan Vance, nie spodziewam się, żeby pan sędzia znalazł w tej sprawie coś godnego uwagi. Zwyczajne włamanie i już.

— Może pan ma rację — odparł Markham. — No, ale przyrzekłem i przed zbadaniem sytuacji na miejscu chciałbym się w niej cośniecoś zorjentować.

— Niema wiele do powiedzenia — zaczął z namysłem Heath. — Doktór Von Blon, domowy lekarz Greenów, zatelofonował około północy do głównej komendy. Właśnie wróciłem z miasta z roboty. Wziąłem dwuch chłopców i pojechaliśmy na miejsce. Jak pan sędzia już wie, jedna kobieta była zabita, a druga ranna. Zatelefonowałem po naszego lekarza, doktora Doremusa i zrewidowałem dom. Potem przyjechał pan Feathergill, ale nie znaleźliśmy nic ważnego Mordedca musiał wypaść frontowemi drzwiami, bo na śniegu były ślady nóg w jedną stronę i w drugą. Ale bardzo niewyraźne, bo śnieg zaczął już topnieć. Przestało padać około jedenastej wieczorem i po zadymce nikt nie przyszedł i nie wyszedł z domu oprócz doktora.

— Amator - włamywacz, posiadający klucz od frontowych drzwi domu Greenów — mruknął Vance. — Nadzwyczajne!

— Ja nie mówię. że on miał klucz, proszę pana— zaprotestował Heath. — Mówię tylko, jak było. Drzwi mogły być przypadkiem niezamknięte, albo ktoś z domowych mógł je otworzyć umyślnie.

— Dalej, sierżancie — rzekł Markham, posyłając Vancemu karcące spojrzenie.

— No, więc, doktór Doremus obejrzał ciało zabitej i zbadał ranną, a ja przesłuchałem rodzinę i służbę — lokaja, dwie pokojówki i kucharkę. Awantura zaczęła się o wpół do dwunastej pierwszym strzałem. który usłyszeli tylko Chester Greene i lokaj. Drugi strzał zaalarmował starą panią Greene, której pokój sąsiaduje z pokojem młodszej córki. Reszta domowników nic nie słyszała i dopiero Chester ich obudził. Ja zastałem już wszystkich na nogach. Nikt nic nie wie. Odjeżdżając, zostawiłem na straży dwuch ludzi, jednego w domu, drugiego przed domem. Potem zająłem się zwykłemi formalnościami .Dziś rano kapitan Dubois miał pozbierać wszędzie ślady palców, a wieczorem będziemy mieli raport od doktora Doremusa. Ale co on nam może powiedzieć? Julja zgineła od wystrzału w piersi zbliska, a tamta młodsza była osmolona prochem i miała spoloną koszulę. Dostała kulę w plecy. Ot i wszystko!

— Czy ranna złożyła zeznania?

— Jeszcze nie Wczoraj była nieprzytomna, a dziś rano bardzo osłabiona i nie mogła mówić. Ale doktór Von Blon obiecał, że może nam ją pozwoli wybadać jeszcze dziś po południu. Może ona co wie. Może widziała bandytę.

— Aha! — Vance, który przysłuchiwał się temu sprawozdaniu prawie obojętnie wyprostował się nagle i zapytał: — Czy który z członków rodziny Greenów posiada rewolwer?

Heath spojrzał na niego badawczo.

— Chester Greene mówił, że miał stary, typu 32 i że go zawsze trzymał w szufladzie stolika w sypialni.

—O! Oglądał pan ten rewolwer?

— Nie. Nie mógł go znaleźć. Mówił, że nie miał go w ręku kilka lat i że musiał się gdzieś zawieruszyć. Przyrzekł, że go dziś poszuka.

— Niech się pan nie łudzi, sierżancie, że on go znajdzie. — Vance spojrzał na Markhama. — Zaczynam rozumieć przyczynę niesamowitego nastroju Chestera i posądzać go o skrajny materjalizm... chociaż udawał przeczulonego mózgowca. Hm. smutne...

— Przypuszczasz, że on spostrzegł brak rewolweru i zląkł się?

— Może... coś w tym rodzaju. Trudno orzec. Piekielnie zawikłana sprawa. A propos, panie sierżancie, z jakiego rewolweru strzelał włamywacz?

Sierżant zaśmiał się kwaśno.

— Trafił pan, panie Vance. Mam obydwie kule.. Rewolwer był typu trzydzieści dwa, nie automatyczny. Ale chyba pa nie przy.......

— Sz! sierżancie! Szukam tylko światła...

Markham przerwał niepotrzebną dygresję.

— Po lunchu jadę do Greenów, sierżancie. Czy może mi pan towarzyszyć?

— Tak, panie sędzio. I tak miałem tam być.

d. c. n.

Zatarg o płace w fabryce szkła w Zawierciu.

Przedstawiciele robotników odrzucili warunki, proponowane przez dyrekcję fabryki.

Celem likwidacji zatargu w fabryce szkła w Zawierciu odbyła się w ub. czwartek konferencja w ministerjum pracy i opieki społecznej w Warszawie, pod przewodnictwem dyr. dep. Ulanowskiego.

W konferencji brali udział poseł Sowiński, przedstawiciele robotników i dyrekcji fabryki.

Przy omawianiu warunków zniżki płac, na propozycję posła Sowińskiego, przedstawiciela fabryki zgodzili się zastosować ryczałt, zamiast poprzednio proponowanych przez dyrekcję fabryki zniżek, za wyrób poszczególnych gatunków szkła.

W propozycji fabryki kryła się możność zostosowania w przyszłości jeszcze daleko znaczniejszej redukcji płac robotniczych.

Prócz tego konferencja warszawska ustaliła termin dalszych pertraktacyj, które odbyły się w ub. sobotę w Zawierciu, w biurze fabryki, przy udziale posła Sowińskiego i inspektora pracy inż. Pawłowskiego, delegacyj robotników, prezesa związku hut szklanych Balińskiego i nowego dyr. Müllera.

Podczas obrad dyrekcja fabryki oświadczyła, że o redukcjach płac, w zamierzonej poprzednio wysokości już więcej nie myśli, proponuje następujące zniżki zarobków.

Dla hutników i pomocy 17 procentów, dla kuglerów — 15 proc., dla gładniarzy — 20 proc. i dla 6 grup innych pracowników 10 proc.

Płace dniówkowe robotników pozostały te same.

Jak dalece nie miało widoków powodzenia wprowadzenie w życie przez dyrekcję fabryki zniżki w poprzednio proponowanej wysokości, świadczy fakt, że nawet 4-rokrotne zmniejszenie tej zniżki, nie zostało przez robotników przyjęte.

Dodać przytem trzeba, że w czasie pertraktacyj, ze strony robotników uwypukliło się wyraźne zrozumienie pogorszonej sytuacji finansowej fabryki.

Gdyby ze strony dyrekcji fabryki w równym stopniu było należyte zrozumienie ciężkiej sytuacji materjalnej robotników, którym przecież już przedtem przy zestawianiu różnych „fachowych kombinacyj“, obniżono znacznie płace — porozumienie nastąpiłoby bardzo szybko, bez niepotrzebnych zupełnie zatargów.

Niestety, jednostronna dobra wola pomyślnego załatwienia sprawy przynieść nie mogła.

Konferencja ostatecznie zakończyła się bez żadnych rezultatów.

Dyrekcja fabryki postawiła następujące warunki: Płace dniówkowe robotników bez zmiany; z sześciu grup pracowników, dla czerech z nich zniżkę 5 procentów, dla reszty 10 proc.

Hutnicy, kuglarze i gładniarze stanęli na stanowisku, że zniżka ich zarobków nie może przekraczać 10 proc., tymczasem dyrekcja fabryki wysuwa warunek obniżki płac o 15 proc. Wobec czego hutnicy, a za nimi reszta delegacyj innych robotników opuścili konferencję.

Tragedja krawcowej w Olkuszu

Nędza powodem samobójstwa.

W ubiegłą sobotę, w Olkuszu, popełniła samobójstwo 27-letnia krawcowa Emilja Ziębówna, zamieszkała przy ul. Parczewskiej. Ziębówna z pracy rąk utrzymywała siebie i swego ojca staruszka, który niedawno został zredukowany.

Brak pracy, niewystarczające zarobki i rosnące wciąż długi, doprowadzały od dłuższego już czasu córkę do rozpaczy, która zakończyła się tak tragicznie.

Zanim Ziębówna popełniła samobójstwo poczyniła szereg przygotowań, świadczących, że z myślą o śmierci oswoiła się już dawno.

Krytycznego dnia wysłała ojca do miasta, sama zaś zajęła się sprzątaniem mieszkania, zrobiła spis długów, przebrała się w czystą bieliznę i ubranie, poczem napisała kilka listów pożegnalnych do ojca i do siostry, z prośbą o opiekę nad ojcem, następnie celnym wystrzałem w skroń z rewolweru ojca pozbawiła się życia.

Kula utkwiła w mózgu i śmierć nastąpiła natychmiast, tak, że ojciec po powrocie z miasta zastał już tylko zimne zwłoki córki.

Niefortunne przemówienie na dworcu kolejowym w Dąbrowie.

Prelegent skazany na rok twierdzy.

W czasie odjazdu rekrutów do formacyj wojskowych, stacja kolejowa w Dąbrowie była widownią gorszącego zajścia, wywołanego wystąpieniem jakiegoś młodego osobnika, który stanąwszy na podwyższeniu, począł wygłaszać kwieciste przemówienie w duchu komunistycznym.

Niefortunnemu oratorowi rekruci po pierwszych już mowach spuścili porządne lanie i wezwali policję.

Po wylegitymowaniu, okazało się, że jest to również świeżo pobrany do wojska 22-letni Marjan Mazur z Dąbrowy (Szopena 30).

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go wczoraj na rok twierdzy.

Lekarstwo gorsze jest czasem od choroby.

Przykra przygoda siwiejącej aktorki: ołysiała biedaczka.

Jednym z najboleśniejszych dramatów w życiu ludzkiem jest... starość. Jest ona tak nieuchronna jak śmierć, i tylko wczesna śmierć może człowieka przed nią ocalić. W tym wypadku jednak

lekarstwo gorsze jest choroby.

Wiadomo, że zwłaszcza kobiety nie lubią się starzeć i obawiają się pierwszych objawów podeszłego wieku, jakiemi są zmarszczki i siwizna. Na tej obawie powstał i rozrósł się nawet cały duży dział przemysłu, który możnaby nazwać

przemysłem „odmładzającym“.

Kosmetyka masaże, kąpiele maski i t. p. Najlepszemi klientkami tego rodzaju instytutów przemysłowych są artystki teatralne, śpiewaczki, tancerki itp. Wszak młodość i piękność należą poniekąd do ich zawodu, należy więc je

jak najdłużej utrzymać.

Tak pomyślała pewna piękna, ale już niezbyt młoda tancerka i właścicielka szkoły tańca z Filadelfji. Bawiąc w Paryżu udała się do jednego z fryzjerów przy ulicy Madeleine, który przyrzekł, że powróci jej siwiejącym włosom

pierwotny, kruczy blask.

Niestety, po użyciu jego „niezawodnego“ środka odmładzającego rozwinęło się na głowie tancerki zapalenie skóry, które spowodowało

zupełne jej wyłysienie.

Rzecz prosta, że takie rozwiązanie sprawy nie mogło podobać się klientce. Zawsze lepiej mieć włosy siwe, niż nie mieć ich zupełnie. Zaskarżyła więc niesumiennego fryzjera

„o ciężkie uszkodzenie ciała“.

Sąd pierwszej instancji jednak nie dopatrzył się złej woli ze strony jego i zwolnił go od winy i kary, przyznając poszkodowanej prawo dochodzenia swych pretensji natury cywilnej. Mściwa kobieta wszakże

nie dała za wygraną

i odwołała się do sądu wyższej instancji.

Odbędzie się zatem jeszcze jedna rozprawa, podczas której starzejąca się tancerka będzie musiała demonstrować sędziom raz jeszcze działanie specyfiku i pokazać im swą głowę, którą obecnie przezornie zakrywa peruką.

Zatopiony skarb na dnie morza.

W r. 1916, gdy Niemcy właśnie upajali się powodzeniem swych łodzi podwodnych, jedna z takich łodzi storpedowała statek holenderski „Tubantia“.

Statek ten wiózł do Ameryki południowej

ładunek niemieckiego złota w sztabach,

które miało posłużyć do stabilizacji waluty niemieckiej.

O tem wszystkiem naturalnie kapitan niemieckiej łodzi podwodnej, ogarnięty, jak wszyscy jego rodacy, bezmyślnym szałem niszczenia, nie wiedział.

Obecnie pewne przedsiębiorstwo angielskie podjęło się wydobycia na światło dzienne zatopionego złota. Angielski statek „Reclaimer“ ustalił już miejsce, w którem

na dnie morza spoczywa parowiec holenderski

i nurkowie rozpoczęli już robotę koło kadłuba „Tubantji“.

Część tego bezwartościowego kadłuba ma być rozsadzona zapomocą dynamitu, aby tem łatwiej dostać się do sztab drogocennego kruszcu.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 1. 6.

Warszawa Dol. 8.91 i pół.
Nowy - Jork 8.908
Londyn 43.35
Paryż 34.90
Wiedeń 125.25
Praga 26.40
Włochy 46.63
Belgja 124.12
Szwajcarja 172.69
Stokholm 238.96
Berlin 211.64
Dol. War. pr. obrt. 8.917
6-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 70.25
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 47.80
3-ch proc. Poż. Budowl. zł. 40.00
4-ro proc. Poż. Inwest. zł 82.00
4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 51.50

Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 1. 6.

Bank Polski 123.00 — 122.50
Ostrowieckie 37.00

Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

P[illegible], 1. 6.

Żyto cena orjen. 28.25 — 28.50
Pszenica 32.50 — 33.00
Mąka pszenna 52.00 — 55.00
Otręby żytnie 22.50 — 23.50

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Ze sportu.

„UNJA“ — „ŚWIT“ 8 : 1 (5:1).

Unja z łatwością pokonała drużynę Świtu, w stosunku 8:1. Gra prowadzona była pod stałą przewagą Unji, która odniosła zasłużone zwycięstwo. Świt ze strzału prawoskrzydłowego uzyskał honorową bramkę.

Zawody prowadził p. Raczyński - dobrze.

„C. K. S.“ — „MAKABI“ 5:0 (3:0).

Makabi wystąpiła do gry w dziesiątkę. Gra miała charakter raczej koleżeński, aniżeli o mistrzostwo. Gospodarze górowali nad swym przeciwnikiem o całą klasę. Po przerwie goście zdobyli się tylko na jeden niebezpieczny wypad, który jednak przez bramkarza Stefańskiego został obroniony. Pierwsza bramka samobójcza, następne strzelili: Przybyłek 3, Tuszyński K. 1.

Sędzia p. Bluszcz — dobry.

„BRYNICA“ — „RUCH“ 5:2 (4:0).

Brynicę prześladował pech w strzałach. Ponadto okazała się słaba obrona która pozwoliła atakowi Ruchu na zdobycie z kolei, aż 5 bramek. Druga połowa należała do Brynicy, natomiast Ruch się bronił. Sędzia p. Ehrenraich w pierwszych minutach pokrzywdził Brynicę przez nieprzyznanie jej strzelonej bramki Ruchowi. Fakt ten wyprowadził z równowagi niektórych graczy Brynicy i na tem tle sędzia został na boisku pobity.

„ZAGŁĘBIE“ — „HAKOACH“ 1:0 (1:0).

Zawody pomiędzy powyższemi klubami rozegrane na boisku w Będzinie przyniosły całkiem niezasłużone zwycięstwo Hakoachowi. Zagłębie miało znaczną przewagę nad gospodarzami.

WYŚCIG KOLARSKI.

Dnia 4 bm. C. K. S. w Czeladzi urządza wyścig kolarski z trasą 80 klm. Dla zwycięzcy zarząd klubu, jako nagrodę, ufundował puhar na własność. Start o g. 2 popoł. z przed pomnika przy ul. Milowickiej. Udział w wyścigu mogą wziąć nawet niezrzeszeni.

Zgłoszenia przyjmuje się: Czeladź, ul. Bytomska 9, od g. 6 — wiecz.

50-LECIE SŁUŻBY KATOWSKIEJ

„zasłużonego“ mistrza gilotyny

Sędziwy kat francuski, pan Deiler, po 51- letniej służbie uważa, że zasłużył na odpoczynek i zamierza udać się na emeryturę.

W ciągu całej swej służby wyprawił on na lepszy świat

242 zbrodniarzy,

nie dziw więc, że nabył niezwykłej wprawy i obowiązki pełnił wprost precyzyjnie.

Od dłuższego czasu urząd katowski przechodził we Francji z ojca na syna, jak to bywało w średnich wiekach.

Pan Deibler syna nie ma, mimo to jednak urząd zostanie w rodzinie w przyszłości bowiem

zastąpi go jego zięć.

który przez szereg lat praktykował pod kierunkiem mistrza i potrafi już niezgorzej skracać swych współobywateli o całą głowę, zwłaszcza, że jest mu w tem pomocną „wdowa“ gilotyna.

Deibler nie przejmował się zbytnio swem ponurem posłannictwem i twierdzi, że większość straconych przez niego zbrodniarzy naprawdę

nie zasłużyła na lepszy los

Pierwsza egzekucja jednak stoi mu w pamięci dotychczas. Był to, jak mówi sam Deibler, najpiękniejszy człowiek, którego kiedykolwiek widział, a szlachetność jego nie ustępowała piękności. Kim był ów szlachetny zbrodniarz i za co zoostał stracony, tego Deibler nie mówi. Może nie pamięta, a może jest to tajemnica.

U stóp Góry Duchów, w wąwozie śmierci

Pod ofiarnym nożem płynie krew „białych twarzy".

W Kalifornji, w okolicy gór Sierra Newada panuje od dłuższego czasu straszliwe wzburzenie.

W ciągu kilku zaledwie tygodni nastąpiły jedne po drugich

potworne zbrodnie, wszystkie popełnione u stóp Góry Duchów

w t. zw. „wąwozie śmierci".

Pierwszą ofiarą okropnej góry padł właściciel trzód, Owery Keezer.

Ciało jego znalezion u stóp góry, a na ramieniu jego widniał kabalistyczny znak.

Drugą ofiarą była 15-letnia Florence Grist.

Dziewczynka wyjechała konno na spacer i

zapędziwszy się w poszukiwania kwiatów

do wąwozu, więcej nie wróciła. Koń jej zjawił się po kilku dniach w domu, a po jakimś czasie pod blokiem skalnym znaleziono ciało dziewczyny. I ona miała

kabalistyczny znak na ramieniu.

Ostatniemi dwiema ofiarami tajemniczych zbrodniarzy była para młodych narzeczonych.

18-letnia Carmen Wagner udała się na polowanie w towarzystwie narzeczonego Henry Sweeta. Znaleziono ich ciała w straszliwym stanie; nosiły one te same mistyczne znaki.

Policja kalifornijska nie ustawała w poszukiwaniach.

I oto

zwrócono uwagę na szczególną okoliczność.

Za każdym razem gdy grzebano ofiary Góry Duchów, na pogrzebie zjawiał się wódz czerwonoskórych, szczepu Jakua w otoczeniu swych wojowników z żonami i dziećmi.

We wrogiem milczeniu indjanie przyglądali się pogrzebowi.

Potem wciąż milcząc, odchodzili, wspinając się na Górę Duchów, po której zboczach spływała krew Indjan w czasie, gdy „białe twarze" zdobywały Sierra Newadę.

Spostrzeżono też, że zawsze nazajutrz po pogrzebie,

wysoko na górze zapalały się ognie i rozegały się dzikie okrzyki

z towarzyszeniem tam-tamu.

Policja, przybyła celem zbadania łańcucha zbrodni, z San Francisko i New Jorku, zwróciła więc baczną uwagę na indjan.

Rezultaty były nieledwie, że natychmiastowe.

U jednego z czerwonoskórych, Jacka Ryana

znaleziono zegarek zamordowanej Carmen Wagner;

aresztowano więc Ryana i jego przypuszczalnego wspólnika Waltera Dawida.

Aresztowani mruczeli jakieś dziwne zaklęcia i nie odpowiadali na zadawane im pytania.

W puszczy, której dotychczas nie tknęła stopa białego człowieka, znaleziono

ukryty wśród skał ołtarz ofiarny.

Powstało podejrzenie, że zarówno Carmen Wagner, jak i poprzednie ofiary były w całem tego słowa znaczeniu ofiarami składanemi okrutnemu bożkowi pogańskiemu na ołtarzu przez krwiożerczych czerwonoskórych.

W kolorowym „domku papug"

rozegrała się ponura tragedja.

W małym domku na przedmieściu New Yorku mieszkała 72-letnia wdowa Alicja Nicholson.

Staruszka miała jedną tylko namiętność. Hodowała różnobarwne papugi.

Dlatego też willę jej nazywano stale

„domem papug".

Jedynym krewnym staruszki był jej siostrzeniec Ralf River, który od czasu do czasu odwiedzał ciotkę.

Odwiedziny jego łączyły się stale z prośbą o pieniądze, gdyż River,

namiętny gracz i hazardzista,

stały bywalec podejrzanych klubów nowojorskich, był ciągle w kłopotach pieniężnych.

Ralf River umiał w sprytny sposób pozyskać sobie względy starej ciotki. Posuwał się nawet tak daleko, że

ofiarował jej kilka papug

dla powiększenia kolekcji.

Wreszcie pani Nicholson dała się nakłonić do sporządzenia testamentu, którego mocą Ralf River stawał się jedynym spadkobiercą jej sporego majątku.

W parę tygodni po sporządzeniu tego aktu

staruszka zaczęła chorować.

W tym czasie Ralf River przeprowadził się do jej domku.

Stan jego ciotki tak się pogorszył, że lekarz domowy zażądał zawezwania jeszcze dwu kolegów. River jednak odwiódł go od tego planu.

W 10 dni potem pani Nicholson umarła, a jednocześnie

policja otrzymała anonim, że River jest jej zabójcą.

Dokonano więc sekcji zwłok i okazało się, że nastąpiło zatrucie jakimś preparatem radowym.

Podczas rewizji w pokoju Rivera **znaleziono rachunek za dostarczenie preparatu radowego.**

Najwyraźniej truł on powoli staruszkę. Zabójcę aresztowano.

Transport balonu prof. Piccarda



Balon prof. Piccarda, który odbył podniebną podróż zostaje przetransportowany do fabryki.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE.

POTRZEBNA zaraz służąca. Grodziec, Limanowskiego 68, Jan Szadurski.

SKROMNA panienka poszukuje miejsca do dziecka starszego na wyjazd. Wiadomość w administracji „Expresu".

OD zaraz potrzebna kucharka restauracyjna. Sosnowiec, ul. Sobieskiego 5.

POTRZEBNA służąca. Będzin, Rynek 7. Restauracja.

ONDULATORKA potrzebna od zaraz. Wiadomość: Czeladź. ul. Bytomska 22. Gołąb.

POTRZEBNA energiczna panienka z praktyką restauracyjną. Modrzejowska 30, Bar Katowicki, Zencikiewicz.

LOKALE.

POKOIK umeblowany oddam dwum solidnym panom. Sosnowiec, Leszno 14 m. 3.

POKÓJ słoneczny z osobnem wejściem od zaraz do wynajęcia. Boruchowska Sosnowiec, Targowa 18.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia od zaraz. Wiadomość w redakcji.

Kupno i sprzedaż.

OTOMANĘ pluszową, szafę i stół sprzedam. Pogoń, Florjańska 11. Wecel.

SPRZEDAM aparat fotograficzny, zegarek złoty. Wiadomość: Kubiczek, Dąbrowa Górnicza, Jaworowa 11.

SPRZEDAM gospodarstwo 27 morgowe tanio, obsiane, z inwentarzem, blisko Poznania, miejscowość na letnisko. Zgłoszenia: Kubiczek. Dąbrowa Górnicza, ul. Jaworowa Nr 11.

„FORDA" osobowego w dobrym stanie sprzedam tanio lub zamienię na motocykl. Wiadomość Dąbrowa 1-go Maja Nr. 32.

Wapno palone

budowlane wysoko - procentowe oraz miał wapienny po cenach konkurencyjnych do nabycia w Zakładach Wapiennych firmy „Eltes" Sp. Firmowa w Będzinie, ul. Sielecka 17, tel. 5-95, dostawa w każdej ilości, własnemi końmi.

Zgubione dokumenty.

MALADYN Jan zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

DRAB Jan zgubił tymczasowy dowód osobisty wydany przez gminę Kowala, który unieważnia.

KOŁODZIEJCZYK Józef zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

OCHMAN Antoni zgubił legitymację kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

ZAGINĘŁA książka rejestracyjna wozu ciężarowego za Nr. 164 Kl. Szczepana Kucharczyka.

PACAN Jan zgubił wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gm. Rokitno Szlacheckie.

KOSIŃSKI Władysław zgubił legitymację szkolną i kartę rowerową Nr. 308

KLIN Ludwik zgubił dowód osobisty, wydany przez gminę Zagórze, który unieważnia.

ŚWICZARCZYK Hanandel zgubił portfel, zawierający książkę wojskową, dowód osobisty, patent domokrążny. świadectwo przemysłowe i weksle na 620 złotych. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot: Sosnowiec, Sielecka 28.

RÓŻNE

UNIEWAŻNIAM skradzione mi 2 weksle in blanco po zł. 1000.— z wystawienia własnego i zaopatrzonych pieczątką firmy mojej Zakładu Stolarsko-Ciesielskiego w Czeladzi J. Witwicki.

30.5. ZGUBIONO czarną teczkę między Klimontowem a Konstantynowem. Zawartość teczki: garderoba damska. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem: Sosnowiec, Staszica 30, Mieczysław Doros.

POTRZEBA zaraz 2000 — 5000 do uruchomienia fabryki konserw owocowo - jarzynowych, oraz otwarcia sklepu wiejskiego w Sosnowcu. Może być spółka z udziałem w pracy, lub procent, ewentualnie pokój z utrzymaniem w ładnej willi. Wiadomości udzieli W. Pan Torbus Sosnowiec, Piłsudskiego 54

UNIEWAŻNIAM 2 weksle, jeden na 100 złotych wystawiony przez Stanisława Smędę, drugi na 200 złotych wystawiony przez Jana Smędę.

W DNIU 1.6. idąc ulicą Piłsudskiego w Sosnowcu między godz. 6.30 — 6.40 rano zgubiłem zeszyt z notatkami i upraszam o zwrot za wynagrodzeniem do „Expresu Zagłębia".

JANOWI Pencikiewiczowi skradziono dokumenty wojskowe. wydane przez P. K. U. Maków.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94